

TEATR

PODRÓŻE GULIWERA 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. PAWEŁ MIŚKIEWICZ NARODOWY STARY TEATR W KRAKOWIE

Historia naturalna człowieka

XVIII-WIECZNA POWIEŚĆ JONATHANA SWIFTA KOJARZY SIĘ DZIŚ PRZED E WSZYSTKIM Z PARODIĄ POPULARNEJ WÓWCZAS LITERATURY PODRÓŻNICZEJ. Tymczasem w „Podróżach Guliwera” kryje się **GŁĘBOKA FILOZOFICZNA REFLEKSJA** o ponurej kondycji gatunku ludzkiego. I tę właśnie błyskotliwą, acz krytyczną refleksję wydobywają twórcy krakowskiego spektaklu. Duża w tym zasługa scenariusza Joanny Bednarczyk. W kącie proscenium na rozrzuconej stercie starych mebli siedzą malarsko upozowane aktorki w strojach z epoki. Ubrany po męsku kobiecy chór Guliwerów słowami współczesnych teoretyków snuje w prologu filozoficzne rozważania o historii homo sapiens. W drugiej części śledzimy znane z książki przygody żeglarza. Dowcipna, abstrakcyjna scenografia Bar-

bary Hanickiej, składająca się z kilku pomysłowo ogrywanych rekwizytów – gigantycznej dłoni, kompanii małych ludzików – przenosi widza w świat powieści. Aktorki, rzucając wyzwanie męskiej, kolonialnej perspektywie epoki, w której pisał Swift, wcielają się kolejno w mieszkańców dziwnych krain, po których wędrował jego najsłynniejszy bohater. Z różnym skutkiem. Znakomita jest Ewa Kaim w roli nieśmiertelnego, choć starzejącego się Struldbrugga oraz Monika Frajczyk jako młody, idealistyczny Guliwer. Gorzej wypada rozkrzyczana Iwona Bielska w roli starzejącego się, rozgoryczonego podróżnika. Intrygujący, choć zbyt długi spektakl Miśkiewicza chwilami traci rytm. Za dużo w nim także bieżących aluzji politycznych.

MICHAŁ CENTKOWSKI

